Nr. 153. 310

We Lwowie — Piątek dnia 7. Lipca 1893.

Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tu tież Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1 Wollzeile 19. — **W Hamburgu**: A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C **W Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane za wiersz** lub jego miejsce 30 ct.

Carewicz w Londynie.

Lwów, d. 6. lipca.

Dwór rosyjski, a zwłaszcza bezpośrednia rodzina panującego obecnie cara jest blisko spowinowaconą z dworem angielskim. Nie powinno było przeto żadnej wywoływać sensacyi, jeżeli car nie jakiego dostojnika, ale kogo z rodziny wysyła na wesele księcia York, który jest najstarszym synem księcia Walii, następcą tronu angielskiego, i jeżeli tym wysłannikiem jest właśnie sam carewicz następca. Ks. York i carewicz następca są zarówno wnukami króla duńskiego, który także przybędzie na to wesele.

Ale już to wielcy książęta rosyjscy, zwłaszcza zaś carewicz następca i jego brat Sergiusz, tudzież Aleksy, mają to szczęście, że gdziekolwiek ruszą za granicę, dzienniki krzyczą, jak drobne ptactwo za jastrzębiami. Ileż to znowu odezwało się domysłów, czy do Londynu carewicz pojedzie morzem, czy na Berlin? Pojechał na Berlin, gdzie zabawił tylko trzy godziny, ale nie zastał tam cesarza, który właśnie wówczas, jako zapalony marynarz, w Kiel przebywał. Rzeczą było naturalną, że carewicz udał się do Londynu drogą najbliższą, która na Berlin wypada, że jechał nie z ceremoniałem urzędowym, że zatem przybycia jego do Berlina nie zapowiedziano dworowi niemieckiemu. Ale cóż z tego? Giełda się zaniepokoiła i *Köln. Ztg.* ujrzała się zniewoloną tłumaczyć, że carewicz za powrotem z Londynu obaczy się z cesarzem — niema przeto powodu do zaniepokojenia.

Równocześnie znowu innego bigosu narobiły telegramy petersburskie zapowiadające, że eskadra, wracająca z Ameryki, złoży Francuzom wizytę w Brest — co już dawno pisma francuskie zapowiadały — a że nadto eskadra ta admirała Karnakowa wypłynie potem na morze Śródziemne, aby działając pospołu z francuską eskadrą morza Śródziemnego założyć veto przeciw zachciankom angielskim w Egipcie i zbadać wpływ Anglii w Konstantynopolu.

Nowoje Wremia zapowiedziało nawet, że „Rosya uzupełniając eskadrę Kaznakowa kilkoma okrętami, utworzy na morzu Śródziemnem stałą eskadrę, jaką tam mają Francya i Anglia, nikt bowiem nie może brać Rosyi i Francyi za złe, jeżeli siły swoje na tem morzu chcą zrównoważyć ze siłami Anglii i Włoch.

Anglia w czasie pokoju okupowała Egipt, rugując ztamtąd Francuzów, których wpływ tamże jest historycznie uzasadniony. Anglicy chcą z Egiptu zrobić kolonię swoją, o czem Francuzi nie myśleli. Turcya nieraz z obawy przed flotą angielską nie czyni zadość słusznym żądaniom Rosyi. Przymierze nasze z Francyą jest tylko obronnem, ale zamieniłoby się w czczą igraszkę dyplomatyczną, gdyby oba te mocarstwa nie wspomagały się nawzajem we wszystkich wypadkach, w których tego interesa ich polityczne lub ekonomiczne wymagają... Obecność floty rosyjsko-francuskiej na morzu Śródziemnem nie będzie przeto zagrażała pokojowi, tylko ma tam przywrócić równowagę, naruszoną ku szkodzie Francyi i Rosyi".

Ale chcieć a módz, to jeszcze są rzeczy różne. Rosya nie posiada takiego zbytku w okrętach, iżby na morzu Śródziemnem stałą eskadrę utrzymywać zdołała. Wywody *Nowego Wremienia* są przeto strachem tylko na takie wróble, które się samochcąc straszyć dadzą. W ogóle zaś i owe wspomniane telegramy petersburskie, przeważnie w pismach paryskich ogłaszane, i wywody *Nowego Wremienia* są tylko utworami francuzkiej agitacyi prasowej, która nie chce dopuścić, aby w dziecinnie płochliwej Francyi podróż carewicza do Londynu trwogę wywołała, tudzież pragnie wobec świata przyjaźń francuzko-rosyjską przedstawić jako opokę niewzruszoną. A tu jeszcze kwestya, czy admirał Kaznaków wstąpi do Brest, aby się odwzajemnić za sławną wizytę floty francuskiej w Kronsztadzie.

Anglikom też nie w myśli się martwić. Carewicza bardzo mile publiczność przywitała w Londynie, a dzienniki angielskie usiłują mu wszędzie utorować dobre przyjęcie.

Daily News podaje korespondencyę z Odessy, która zapewnia, że „tak w politycznych jak towarzyskich sferach Petersburga z wielkiem zadowoleniem powitano wysłanie carewicza następcy na wesele ks. York". Spodziewają się one, że carewicz pomyślne wrażenie pozostawi w Londynie. Jest on otwarty, przyjemny, lubi działać na swoją rękę, ceremoniałem dworskim pomiata jako też zbyt wyrafinowaną grzecznością konwencyonalną. A co jeszcze bardziej cenią u carewicza, to ów z liberalizmem graniczący pogląd szeroki, jaki od czasu pełnoletności u niego dostrzeżono.

I nietylko o samym carewiczu, ale i o stosunku politycznym Anglii do Rosyi przychylnie się wyraża opinia angielska. „Juścić — powiada *Standard* — wewnętrzna polityka Rosyi jest wstrętną pojęciom angielskim, ale ostatecznie nic ona Anglików nie obchodzi. Tylko na polu polityki zewnętrznej mogłoby przyjść do scysyi W Azyi środkowej zachodzi między oboma mocarstwami pewna rywalizacya i ścieranie się; naprężenie to jednak nie jest tak wielkie ani tak ciągłe, jak to wmówić usiłują rusożercy. Nikt tak dobrze jak Rosya nie wie, że nasza administracya w Indyach jest najświetniejszą i oraz najpomyślniejszą próbą, jaką którakolwiek rasa zrobiła z panowaniem nad innemi rasami. Zdobywała Anglia, to i Rosyi musimy przyznać prawo zdobyczy, i rosyjska polityka żadnego nam nie może nastręczać powodu do utyskiwań, dopóki Rosya traktaty szanuje.

„Co do Europy—dodaje *Standard*— każdy przyznać musi, że car objawia szczerą chęć pokoju. Juścić nosi się Rosya z zamiarami, które nawet w okresie usiłowań początkowych musiałyby obudzić podejrzliwość świata; ale przyjdzie czas, iż rząd rosyjski dojdzie do przekonania, że w razie, gdyby upierał się przy swojem marzeniu i wywróceniu równowagi politycznej w Europie, przeważna część państw europejskich przeciw niemuby się oświadczyła.

Gdyby Aleksander III uznał za właściwe, przyjaźniej i pobłażliwiej zachowywać się wobec rozwoju Bułgaryi i w silnem tego księstwa prosperowaniu upatrywać rozwiązanie sprawy wschodniej, to znikłaby nieustanna przyczyna zaniepokojeń międzynarodowych. Niechaj się ta drobna chmurka usunie, a stosunki Anglii do Rosyi staną się najprzyjaźniejszemi, najszczerszemi".

Juścić ta szczerość angielska jest poniekąd grubiańsko otwartą, ale właśnie przez to życzliwą, i dobrze usposobi opinię angielską dla carewicza. Podróż carewicza na Berlin do Londynu poruszyła różne struny do zadźwięczenia, ale jak powodów politycznych nie miała, tak i skutków politycznych mieć nie może. Francuzka agitacya prasowa zaś pewną być może, że takie sceny szkaradne, ohydnym wywołane powodem, jakie się przez trzy dni działy w Paryżu pod sztandarem młodzieży, wcale nie zachęcą w Petersburgu do ściślejszego kojarzenia się z Francyą.

KORESPONDENCYE.

Amsterdam d. 1. lipca.
(Jeden dzień w Holandyi).

Nie wystarczy znajomość wielkich miast Hollandyi, aby znać kraj i ludność tego państewka. Tylko w okolicach zdala od gwaru handlu światowego zachował lud swoje stare charakterystyczne zwyczaje. Dopiero tam, gdzie na pytanie: jak daleko do Monnikendam albo Ho-or-ru? — odpowiedzą ci: *einen Hundeblaff weit*, lub: *soweit als zehn Pfeiffen reichen*, — znajdujesz się na ziemi klasycznej.

Po obu stronach jeziora Zuyder — które niegdyś, jak mówi legenda, powstało przez straszne wtargnięcie morza, pochłaniające miasta i wsie — znajdują się grunta, jakich nigdzie na świecie nie ma, nie wyłączając sławnych gruntów na Węgrzech nad Cisą. I widok tu zupełnie odmienny. Budzisz się pod cieniem wysokiego drzewa, w dole śpiewają ptaszęta, a nad tobą skrzeczą żaby. Jeszcze wyżej szybuje okręt. Szereg *Trechschuyten* posuwa się stromym brzegiem jeziora A tam zupełnie w dole widzisz czyściutkie domki, ogrodami otoczone. Drzewa sadzone pod sznur, a odległość między niemi równa na milimeter. Hollandczyk, uniesiony artystycznem natchnieniem, czując potrzebę poprawiania brzydoty natury, ma zwyczaj malować szare pnie drzew na kolor jasno zielony lub niebieski. Wydaje mu się to naturalniejszem, aniżeli natura sama.

Widzę jednego. Siedzi przed domem pod ustawionem w sągi drzewem do palenia, a i to pomalowane w jaskrawe kolory. Przed nim na stoliczku kubek kawy — kawy prawdziwie jawajskiej — i przysłuchuje się melodyi grającego zegara, który grywał już jego pradziadkowi. On sam nie poruszał się wcale jak statua sytego spokoju. Zdobył on ten spokój nie hodowlą bajecznych tulipanów, jak jego dziadek, ale żmudnym handlem kawą z dalekiej Azyi i teraz należy do klasy odpoczywających rentjerów, nigdzie tak licznych jak w Hollandyi. W niektórych miasteczkach stanowią oni nawet większość mieszkańców. Szczęśliwe miasteczka.

Gdy taki rentyer zabawić chce swoich gości pociska sprężynę w swoim fotelu, a natychmiast cały ogród ożywia się głosami. Kilkadziesiąt automatów równocześnie poruszył. Każdy automat ma swoją altankę lub kiosk nad mikroskopijnym kanałem, przez który zarzucony jest malutki most. Po kanale pływają blaszane gęsi i delfiny; gęsi otwierają dzioby, delfiny poruszają płetwami. Kilka najad przyśrubowano do sztucznej skały i te śpiewają tercet fałszywy w każdym tonie. „Piękny kraj" jak Hollandczyk swoją ojczyznę nazywa, daje wrażenie mieszaniny kawy, astmatycznego kaszlu, płaczu niemowląt i pisku zamkniętego kota. Tak, — ale Hollenderczyk jest zadowolony. W najbliższej altanie kręcił automat-murzyn hysteryczną katarynkę, a basza z tektury wybijał mu takt. Równocześnie na niebiesko pomalowany nauczyciel policzkował drewnianego chłopca, a ten mu za to dziękczynnie głową kiwał. Misterne fontanny strzelały w górę przynajmniej w stu miejscach. A stary Hollandczyk siedzi bez ruchu i patrzy się i bawi i jest najzupełniej zadowolony. Przez całe życie nie wypowie on ani jednego dowcipu, nie zażartuje nigdy. I dumnym jest z tego, jak dumnym jest, że jest północnym Hollenderczykiem, jak dumnym jest z swego kolosalnego wzrostu, trzech stóp w plecach i swoich jasnych włosów i oczu.

Czasem spotkać można w Hollandyi ciemne włosy — to potomkowie Hiszpanów. Takim jest Jan, służący starego Holandczyka. Gdy ten dzwonkiem dał znak, że dość ma już kawy i słońca, podniósł go Jan wraz z fotelem i tak odniósł do wnętrza domu.

Mynheer przyjął mnie uprzejmie, przeczytawszy p.przód sumiennie wszystkie moje listy polecające. Dawno już nie trafiło go tak wielkie wrażenie jak przyjmowanie obcego. Ale że lubił wygodę, słuchał mnie z przymkniętemi oczami, drzemiąc. Raz tylko się ożywił, gdym zwrócił uwagę na jakiś stary portret. Opowiadał, że to jest portret jego prapra-prawuja, który wyspę Manhattan, na której obecnie New-York stoi, kupił od Indyan za 24 dolarów.

W tym zakątku europejskiej ziemi wiele żyje jeszcze nawyczek i zwyczajów, które wyśmiewamy, a jednak są one do gruntu poczciwe i pod surową flegma Hollandczyków kryje się często więcej delikatnych uczuć, aniżeli przypuszczać można. Wierna miłość nie należy tu do wyjątków. Biblijna historya o długich konkurach Jakóba o Rachelę powtarza się tu codziennie. Kwitną jeszcze kwiaty sentymentalizmu. Jan, służący *Mynheera* starał się przez dwadzieścia pięć lat o dziewczynę, jak on w domu tym służącą. Przyrzekli się sobie w pierwszej wiośnie życia, a potem oszczędzali i zbierali gulden do guldena. A o zarobek pieniężny nie tak łatwo na wsi. Tymczasem nie mając najmniej tysiąc łokci płótna żadna dziewczyna za mąż nie wyjdzie. Narzeczeni zbierali ciągle gulden do guldena i tak mijały lata i minęło lat 25. Nareszcie nadszedł długo oczekiwany czas. Stary pan mimo skąpstwa swego dał garść dukatów — lecz oto w wilię ślubu narzeczona nagle umarła. I odtąd Jan nosi żałobę, nazywa siebie wdowcem i smutnie oczekuje swego końca.

Opuszczając gościnę starego Hollandczyka, wsunąłem mu guldena. Przyjął, lecz uśmiechnął się smutnie i szepnął: *es wird doch nichts daraus*. Nigdy nie zapomina o swojej zmarłej narzeczonej.

Wiec katolicki.

Kraków d. 5. czerwca.

W uzupełnieniu telegraficznego wczorajszego sprawozdania dodaję, że wiec uchwalił wysłać dwa telegramy, — jeden do Ojca św., drugi do cesarza.

Telegram wysłany do Ojca św. opiewa:

„Eminencya Kardynał sekretarz stanu Rampolla.

„Zgromadzeni na kongresie w Krakowie katolicy Polacy i Rusini, proszą Waszą Eminencyę, aby w ich imieniu raczył Jego Świątobliwości Leonowi XIII. za błogosławieństwa najłaskawiej im udzielone, złożyć jak najserdeczniejsze dzięki.

„Korzystając zaś z upragnionej sposobności, wyrażamy naszą wiarę niewzruszoną i przywiązanie niezmienne do wzniosłej św. Piotra stolicy. Należąc do narodu, który za dopuszczeniem sprawiedliwego Boga od długich lat ponosi cierpienia, widzimy, że łatwiej i głębiej niż inne narody potrafimy czuć i rozumieć srogie krzywdy wyrządzone Stolicy Apostolskiej w naszych czasach. Przeto podnosimy głos protestu i oburzenia przeciwko wszelkim bezprawiom, wszelkiemu ograniczeniu wolności i swobody działania Namiestnika Chrystusowego. Nie uznamy nigdy żadnych jednostronnych zarządzeń, poczynionych z krzywdą przywilejów i praw, których Stolica Apostolska przez tyle wieków używała. Nie przestaniemy też modlić się o wywyższenie Kościoła i prosić Boga, aby naszego Ojca św, Leona XIII. w jak najdłuższe zachował lata."

Telegram do cesarza wysłany opiewa:

„Najwyższa kancelarya gabinetowa w Wiedniu.

„Zgromadzeni z całego królestwa Galicyi na wiecu katolickim w Krakowie Polacy i Rusini, korzystają z tej sposobności, aby dać ponowny wyraz niezłomnej wierności, miłości i wdzięczności, w której stale wytrwać pragną do serdecznie ukochanej, uświęconej Osoby Waszej Cesarsko-Apostolskiej Mości i całego Najwyższego Domu Panującego."

Z telegramów, które na wiecu odczytano, notujemy następujące: Od ministra Falkenhayna, od marszałka Sanguszki z Kaltenleutgeber, od bisk. Soleckiego z Przemyśla, od Koła polskiego w Berlinie, od Kathreina, z Gracu od prałata Kuslona, z Walencyi od tamtejszego arcybiskupa i od licznych wydawnictw pism.

Przemówienie metrop. ks. Sembratowicza opiewało:

Jak oznaką Polaka katolicyzm, tak samo i Rusini są katolikami, w katolicyzmie do chrześcijaństwa nawróceni zostali, w duchu do niego lgnęli. Gdy w Moskwie metropolita został ustanowiony i do schizmy się przyznawał, biskupi ruscy nie byli mu posłuszni i sami sobie wybrali metropolitę. Nie chcieli też słuchać metropolity z Konstantynopola. Wszak Izydor, metropolita ruski, był na florenckim soborze, był kardynałem i na grobie św. Stanisława pontyfikalną mszę św. odprawił. Rusini zawsze się czuli katolikami, na co dostojny mowca szereg historycznych faktów przytacza, aż na brzeskim synodzie zrobili wyznanie wiary katolickiej i jedności z Rzymem.

Klęski Rzpltej Polskiej wywołały szereg prześladowań za Katarzyny, Mikołaja i Aleksandra i całą Ruś, przez Rosyę zabraną, zmusiły do schizmy, a choć znaleźli się między unitami zdrajcy, bo gdzież ich nie ma, którzy prawosławnej Rosyi dopomagali w tej zbrodni, dokonanej na braciach, to jednak większość Rusinów zachowała w duszy miłość unii, a szerzenie się sztundy świadczy, jak im prawosławie jest miłem. (Oklaski).

Tylko w dzielnicy Rusi pod panowaniem Austryi zachowała się unia, choć z niejedną walczy trudnością. Szczególnie bolesnem jest jej, że jest tak często podejrzywaną o skłonność do schizmy. To podejrzenie w imieniu Rusi mowca stanowczo odpiera. (Oklaski). Tą drogą nie pomoże się unii, a ona pomocy bardzo potrzebuje. Jest to smutnym dla niej wypadkiem, że ją cała szlachta opuściła. To też szlachta pamiętać winna, że choć zmieniła obrządek, popieranie unii jest jej obowiązkiem. Wszyscy bracia Polacy niech nam pomagają. (Huczne oklaski).

Naród ruski jest do obrządku przywiązany, bo ten obrządek jest z narodem zlany. Przywiązanie do obrządku jest znamieniem dobrego Rusina. Tylko w katolicyzmie jest przyszłość Rusi, a Kościół katolicki strzeże narodowości tak polskiej jak ruskiej. Mogły być pewne spory między Polakami a Rusinami w niektórych kwestyach, ale sporów w rzeczach wiary nie było nigdy. Pragnąc zgody i łączności, bo to nam na obopólny pożytek wyjść może, mowca przynosi od narodu ruskiego serdeczne powitanie i pozdrowienie! (Huczne oklaski).

Pięknym odczytem z zapałem wygłoszonym prof. dr. Dembińskiego: „Stolica św. wobec upadku Polski", zakończyło się pierwsze zebranie.

Dziś przed południem odbywały się posiedzenia sekcyj.

S e k c y a d z i e n n i k a r s t w a i p i ś m i e n n i c t w a obradowała pod przewodnictwem ks. prałata Gnatowskiego. Dr. Tadeusz Sternal podał referat w sprawie polskiej beletrystyki i przedłożył rezolucye, które po dłuższej dyskusyi uchwalono w następującym brzmieniu:

„Wiec katolicki w Krakowie, uznając wielki wpływ, jaki beletrystyka wywiera na społeczeństwo współczesne; uznając, że stosownie do swego kierunku, stać się ona może zarówno jednym z najdzielniejszych czynników, jak też i rozsadnikiem moralnego zepsucia; uznając wreszcie, że reakcya w duchu katolickim i zastosowanie się do zasad moralności katolickiej, jest jedyną drogą, na której polska beletrystyka może wpływać dodatnio, w sposób kształcący myśl i serce na czytającą publiczność.

„Wiec katolicki w Krakowie wyraża życzenie: a) aby w polskiem dziennikarstwie i piśmiennictwie pojawiały się tłumaczenia wybitniejszych obcych powieści, pisanych w duchu katolickim, b) aby polska prasa w sprawozdaniach swoich podnosiła powieści katolickie, a zaznaczała przeciwne, c) aby czytającą publiczność ostrzegała przed czytaniem książek, sprzecznych z nauką Kościoła katolickiego".

Następnie odczytał ks. Stan. Korzeniowski obszerny referat o dziennikarstwie i zakończył szeregiem rezolucyj, które będą przedmiotem późniejszej dyskusyi.

S e k c y a p r z e m y s ł o w o - e k o n o m i c z n a odbyła posiedzenie pod przewodnictwem p. Antoniego Wrotnowskiego. Pierwszy referat odczytał prof.

3

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

— Czekam na Jaśka.

— Nie czekaj, nieboże, bo Jaśko zjadł wiśnie z twojej gęby, aż pobielała i już nie myśli o tobie; Kaśka — mówię — przyszlę swatów dziś wieczór.

Tak mnie jakoś tym uporem brała, żem nie mógł przełamać ochoty do niej, koniecznie zachciało mi się dostać na żonę taką wierną, taką pracowitą i taką ładną dziewkę; ale ona swoje:

— Wojtek! już ja nie dla ciebie; Jasiek zjadł wiśnie, pestek tobie nie dam.

Ta i tak zostało. Dziewczyna marniała, aż i zatęskniła się na śmierć. I pochowałem Kaśkę, alem już innej nie szukał dziewki, bo nie było na świecie ni takiej ładnej, ni takiej wiernej... Marnie pomarła, jak ot... panienka!

Fajeczka mu zgasła... myśli opanowały wspomnienia; patrzył chwilę przed siebie.

— Panie Bartłomieju — rzekł po chwili patrząc na starca pogrążonego również w zadumie — ciężko nam idzie robota, flaszeczka próżna, a po kościach mróz chodzi...

Stary ocknął się.

— Wy zawsze za wódką!

— Ha cóż robić, taka dola chłopska! do Moszka niedaleko, skoczyłbym na minutkę; a oś i temu ręce zesztywniały.

Bartłomiej wsunął mu drobną monetę w rękę, a grabarz ucieszony, zarzuciwszy sierak na ramiona, skoczył biegiem po wódkę.

— Coś wam nie sporo idzie — mówił Bartłomiej pytająco po odejściu grabarza — widać nie nawykliście do takiej roboty?

— Nałożę się — odrzekł spokojnie podróżny — czegoż bieda nie nauczy. Mówią, że głód najlepszy kucharz, a ja powiem, że bieda najlepszy profesor.

— Nie zawsze widać uczyłeś się pan w tej szkole — zauważył Bartłomiej, mimowolnie przechodząc w ton grzeczniejszy; postać ośmielała do poufałości, a głos i słowa nakazywały uszanowanie.

— Czy wolno zapytać, skąd Bóg prowadzi, dokąd wiedzie droga? jak godność pańska?

Podróżny zawahał się, ale trwało to krótką chwilę, wewnętrzna walka odbiła się na twarzy jego, uśmiechnął się i rzekł spokojnie:

— **Nazywam się Henryk Wyszyński.** Skąd idę? ze świata, dokąd dążę? w świat, czem jestem? niczem. Dom mój zaczyna się od tej gwiazdki, co teraz na niebo wybiegła... i sięga aż po za najgłębsze morskie przepaście. Prawda, żem król, bogacz, pan nad wszystkie pany! — zaśmiał się dziko jakoś, gorzko, prawie szalenie, a zwróciwszy się do grabarza, który w poskokach właśnie powracał z pełną flaszką, dolał:

— Dajcie no ojcze tej siwuchy, bo kości grzeje i serce pociesza.

Łyknął wielki haust i łamiąc chleb mówił żywo i gorączkowo:

— Jut o pogrzeb tej panienki, którą tak żałujecie... Zostawiła pewnie rodziców w żalu nieutulonych, była dobrą, potrzebną na świecie, płaczą za nią wszyscy, rozpacza narzeczony.

Bartłomiej rzucił się niecierpliwie, i gwałtownym ruchem palców pociągnął obwisły wąs biały.

Wyszyński nie zważał na jego niecierpliwość i ciągnął dalej:

— A ot człowiek ciężarem sobie, zawadą drugim i Bóg zlitować się nie chce!

Chwilę panowało milczenie, słychać było uderzanie czagana w zamarzłą ziemię i pykanie fajeczki, która grabarzowi odmawiała posłuszeństwa.

— Prawdę pan powiedziałeś — rzekł po chwili Bartłomiej — żyłem dużo, za dużo lat, przeżyłem swoich rówieśników, widziałem dwa pokolenia, patrzyłem na ciężką dolę tych, których kochałem... Widziałem wielkie, straszne nieszczęścia... znużony jestem życiem i żądny spoczynku... i jakżeż na los nie wyrzekać.. mnie dziś kopać mogiłkę dla mojej panienki!

Spuścił głowę, jakby się łzy wstydził, a potem mówił dalej tonem wzbudzającym wiarę wprawdziwość słów jego:

— Mówię panu, że to była święta na ziemi! Chociaż młodziusia przeszła ciężkie koleje życia... cierpiała jak mało ludzi... za cudze grzechy, bo własnych mieć nie mogła. Klątwa cięży na jej rodzie i ją klątwa dosięgła.

— Aha! — odezwał się grabarz z gburowatą niedelikatnością prostaka — pewnie że tak! Gadajcie wy sobie co chcecie ale strasznie to już wojowały kniazie na zamku! Sodoma tam była i Gomora, mordowali ludzi, więzili w lochach...

— Co wy pleciecie, Wojciechu, — krzyknął w oburzeniu starzec — czy wam rozum odjęło, czy język wam nie służy i pleciecie czego nie rozumiecie sami! Z dziada, pradziada — dodał, uspokajając się — jest to już taka nieszczęśliwa rodzina i ściga ją przekleństwo z pokolenia w pokolenie! Ja to wiem dobrze, patrzyłem na to własnemi oczami i słyszałem tę straszną klątwę na swoje uszy... Wiem jak to było i dlaczego było... Dziś pozostałem jedyny żyjący świadek tej strasznej historyi i patrzę, jak pod przeklenstwem ojców ginie ród dzielny i rozsypuje się jak dąb spruchniały podczas gwałtowności burzy. Ja to widziałem, ja to wiem... i powiadam wam, Wojciechu, że tylko głupi albo źli ludzie tak mogą rzucać słowami jak wy...

Ale Wojciech, jakby podrażniony tym protestem, upornie obstawał przy swojem:

— Gadajcie wy swoje! wy sługa ich, to wam nie przystoi mówić inaczej, ale całe miasto wie jak to było, na wieczornicach każda baba opowie historyę Litwinki... dziady pod kościołem wiedzą opowiedzieć, jak stary kniaź katował syna; długie lata jęczał w lochu zamkowym jak zbrodzień. Litwince dziecko niewinne odebrali i zamordowali... Ot, niech pan idą — dodał, zwrócony do Wyszyńskiego — choćby na miasto, między żydy, posłyszy pan całą historyę!

Bartłomiej z oburzenia nie mógł słowa przemówić, głos zamarł mu w krtani, na twarzy żyły nabiegły. Dopiero ostatnia apostrofa oprzytomniła go jakoś:

— Gorzałka z was mówi czy choroba! Bójcie się Boga! Baby na wieczornicach, dziady pod kościołem, plotą sobie baje, bo to ich rzecz, to ich rzemiosło... ale wy rozumny człowiek! Do mnie niech pan idzie, jak pan chcesz prawdy się dowiedzieć... nie między żydy w miasto... ja powiem jak było, powiem prawdę uczciwą, a nie bajkę złą, niepoczciwą, grzeszną!

Jakby zmęczony długiem przemówieniem, usiadł napowrót na kamieniu grobowca i smutno się zadumał.

Wyszyński patrzył nań zaciekawiony, a Wojciech znowu przekornie się odezwał:

— Ou wa! tyle już razy zawsze się odgrażacie, że ludzie nieprawdę bają... a nigdy sami prawdy nie powiecie... Jakbyście mogli co dobrego powiedzieć pewnie by wam gęby nie wiązało.

(C. d. n.)

dr. Jordan: „W sprawie opieki nad terminatorami.“ Referent wniósł następujące rezolucye, które uchwalono:

„1. Wiec katolicki w Krakowie, biorąc na uwagę niepożądany stan naszego rękodzielnictwa i przemysłu uważa za jeden ze środków jego podźwignięcia czuwanie nad tem, aby z młodzieży rzemieślniczej wyrastał zastęp ludzi coraz dzielniejszych pod względem fachowym, zdrowych fizycznie i zdrowych moralnie. 2. Wiec katolicki w Krakowie przypomina dlatego, że na majstrach ciąży, obok nałożonych na nich przez ustawę przemysłową z roku 1883 i przez ustawodawstwo o szkołach uzupełniających obowiązków, nadto jeszcze powinność czuwania nad zdrowiem i moralnością uczniów, których winni otoczyć ojcowską opieką. 3. Wiec katolicki w Krakowie oświadcza, że zaniedbanie, w jakiem terminatorzy, tak pod względem technicznego wykształcenia, jakoteż pod względem zdrowotnym i religijno-moralnym powszechnie zostają, wymaga tego, żeby społeczeństwo katolickie otoczyło tę młodzież gorętszą, niż dotąd opieką. 4. Wiec katolicki w Krakowie uznaje przeto potrzebę, aby w każdem większem mieście powstały stowarzyszenia katolickie, któreby się opieką nad młodzieżą rzemieślniczą zajęły.

Następnie referował ks. dr. Kopyciński „O udziale duchowieństwa w stowarzyszeniach rzemieślniczych“. Obszerny i pełen zajmujących i trafnych uwag referat streszcza się w następujących rezolucyach:

„Wiec katolicki, biorąc na uwagę, że zagadnienia społeczne w naszych czasach są w zasadzie zagadnieniami religijno-moralnemi, a jako takie mają być w pierwszym rzędzie przez Kościół św. i jego sługi rozwiązane; zważywszy dalej, że Ojciec św. Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* chwali kler świecki i zakonny za troskliwą pracę nad duchowem dobrem stowarzyszeń i nawołuje, „aby wytężyli swe siły i zdwoili gorliwość słudzy ołtarza“; zważywszy, że Najprzewielebniejszy Episkopat Austryi w liście pasterskim z d. 11 listopada 1891 r. poleca klerowi zwracać pilną uwagę na objawy czasu i współpracować w dziele odrodzenia katolickiej wiary i katolickiego życia; biorąc wreszcie na uwagę, że duchowieństwo w Niemczech przez swoją pracę usunęło grunt socyalnej demokracyi w katolickich krajach, wyraża przekonanie, że 1) zajęcie się stanem robotniczym, rękodzielniczym i przemysłowym w naszym kraju należy „w pierwszym rzędzie do duchowieństwa katolickiego wszystkich obrządków“; 2) gruntowne zaznajomienie młodzieży duchownej z kwestyą socyalną w czasie studyów jest niezbędnie potrzebne.

3) Wiec katolicki odwołuje się przeto do gorliwości i patryotyzmu całego duchowieństwa w kraju z prośbą, aby brało czynny udział w zawiązywaniu i kierownictwie stowarzyszeń robotniczych, przemysłowych i rękodzielniczych. 4) Wiec katolicki w przekonaniu, że towarzyskie i społeczne stosunki naszych przemysłowców potrzebują reformy i że ta reforma trwale i skutecznie tylko na zasadach religii katolickiej, przy jednomyślnym współudziale w pracy ze strony Kościoła i państwa, w duchu prawdziwej sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej może być dokonaną, zaleca: tworzenie stowarzyszeń ku wzajemnej pomocy we wszystkich miejscowościach, gdzie fabryki, przemysł i rękodzielnictwo istnieją, a to na zasadach chrześcijańskich. Jako takie stowarzyszenia poleca Wiec katolicki: chrześcijańskie stowarzyszenia robotników, czeladników, rękodzielników, przemysłowców, włościan; kasy chorych, kasy pogrzebowe, kasy oszczędności i pożyczkowe; nadto stowarzyszenia humanitarne dla zabezpieczenia losu: inwalidów, wdów i sierót. 5) Wiec katolicki w Krakowie zaleca zakładanie wszędzie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, tylekroć przez Ojca św. Leona XIII polecanego, tem bardziej, że założenie i kierownictwo nie jest uciążliwe, a skuteczna działalność nadzwyczajna i dla naszych czasów najodpowiedniejsza.

W końcu referował X. Badeni „w sprawie święcenia niedziel“ i wniósł następujące rezolucye: 1. „Wiec katolicki w Krakowie wypowiada przekonanie, że obowiązująca obecnie ustawa o spoczynku niedzielnym nie odpowiada wymaganiom religijnym i potrzebom społecznym naszego kraju i że należy dążyć do jej zmienienia, a ewentualnie uzyskania osobnej ustawy dla naszego kraju.

2. „Wiec katolicki w Krakowie wzywa wszystkich obywateli, którym stan religijny i społeczny naszego kraju leży na sercu, aby przykładem i wpływem wszelkiego rodzaju przeprowadzali chrześcijańskie święcenie niedzieli i nawołuje do bezzwłocznego zawiązania w tym celu odpowiedniego stowarzyszenia.

Sekcya życia katolickiego odbyła posiedzenie pod przewodnictwem posła Jana Trzecieskiego. Na wniosek X. Dra Gorazdowskiego uchwalono następujące rezolucye w sprawie towarzystw i instytucyj dobroczynnych: 1) Wiec katolicki uznaje wielką pożyteczność Towarzystwa św. Wincentego a Paulo tak męskiego jak damskiego i zaleca wszystkim katolikom, aby się starali po miastach, miasteczkach i po wsiach naszego kraju zakładać konferencye tegoż Towarzystwa i w tym celu odnosili się do Rady Wyższej krajowej w Krakowie. 3) Wiec katolicki uznaje jako rzecz bardzo pożyteczną dla kraju, aby w kilku miejscowościach były założone zakłady przymusowej pracy dla włóczęgów i żebraków, a kolonie rolnicze dla nieletnich przestępców. 3) Wiec katolicki uznaje potrzebę, ażeby Zgromadzeniom Zakonnym, zajmującym się pielęgnowaniem chorych i wychowaniem dzieci, oddane zostały zakłady publiczne w kraju. — 4) Wiec katolicki uznaje potrzebę zakładania ochronek pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, oraz instytucyi służebniczek tak obrz. łacińskiego jak i ruskiego i uchwala petycyę do Sejmu o subwencyę dla tych ostatnich.

W sprawie bractw kościelnych i środków ich rozwoju (ref. dr. Wł. Markiewicz) uchwalono:

1. Wiec katolicki w Krakowie uznaje wielką pożyteczność bractw kościelnych, uważa jednak za pożądane, aby: a) statuta tych bractw, przy zastosowaniu się do przepisów kościelnych odpowiednio do postępu i potrzeb czasu, uzupełniano przez dokładne opisanie celu, środków zarządu i sposobu wykonywania nadzoru; b) aby bractwa kościelne, które oprócz pobożnych miały także dobroczynne cele, lecz z biegiem czasu je utraciły, obrały sobie podobny cel dobroczynny miejscowym potrzebom i obecnym stosunkom najwięcej odpowiadający;

2. Wiec katolicki zachęca wiernych bez różnicy stanu, aby w miejscu zamieszkania wstępowali do bractw kościelnych i starali się ożywić w nich ducha szczerej pobożności i prawdziwej miłości bliźniego;

3. Wiec katolicki pochwala zawiązywanie bractw królowej korony polskiej w celu zadośćuczynienia ślubom króla Jana Kazimierza 1. kwietnia 1656 w kościele archikatedralnym we Lwowie złożonym i uważa za pożądane, aby bractwa utrzymywały w tym celu stosunki ze sobą i innemi bractwami w kraju.

(Telegram.)

Kraków dnia 6. lipca. Wieczorne obrady wiecu katolickiego przerwano wczoraj po godz. 8., gdyż całe zgromadzenie gremialnie udało się na dworzec dla uroczystego powitania nuncyusza papieskiego, monsgr. Agliardi. Ulice, któremi nuncyusz miał przejeżdżać, były rzęsiście oświetlone i udekorowane. — Przyległe dworcowi ulice zapełniały tłumy publiczności. — Na peronie oczekiwało nuncyusza prezydyum wiecu katolickiego, książęta Kościoła i duchowni, prezydent miasta i doborowa publiczność. Gdy zajechał pociąg wiedeński, rozległo się grzmiące „niech żyje“ i odezwały się tony muzyki miejskiej.

Po krótkiem powitaniu przez księcia kardynała i p. Gorayskiego, jako prezesa wiecu, odjechał nuncyusz do miasta. — Ulice były iluminowane.

Z dworca udano się tłumnie do ogrodu strzeleckiego na festyn urządzony na cześć uczestników wiecu i zjazdu Kółek rolniczych.

Przez cały dzień była śliczna pogoda.

IX. Walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolnicz.

Kraków d. 5. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu wybrano do komisyi rewizyjnej Towarz. ponownie dawniejszych jej członków, mianowicie pp. Leszka Dąbczańskiego, Atoniego Petrykiewicza i i Stefana Wysockiego. — poczem sekretarz dr. Dulęba zdawał sprawę z dalszych wniosków Zarządowi głównemu nadesłanych. I wniosek ks. Rudnickiego, aby organ Towarzystwa *Przewodnik Kółek rolniczych* doręczany był Kółkom z urzędu, interpretuje Zarząd główny w ten sposób, że każde Kółko rolnicze z urzędu powinno pismo to prenumerować. Dziś niestety z pośród blisko 900 Kółek, zaledwie 240 to czyni. W dyskusyi nad tą sprawą wyrażono uznanie głównemu redaktorowi *Przewodnika* drowi Dulębie, poczem uchwalono na wniosek dr. Leo, że każde Kółko rolnicze powinno płacić wkładkę 1 zł. rocznie na rzecz towarzystwa, a za to bezpłatnie otrzymywać będzie dwa razy na miesiąc *Przewodnika*.

W dalszym ciągu wywiązała się obszerna dyskusya co do zakładania kas Raiffeisenowskich. Ks. Wojciech Owoc z Wesołej z zapałem wzywał do zakładania tych kas, które skupiają grosz w jednem ręku, ułatwiają tani kredyt na miejscu i umożliwiają popieranie celów publicznego dobra.

Dr. Stefczyk domagał się również opieki Towarzystwa dla kas Raiffeisenowskich. Sejm styryjski przeznaczył w tym roku 100.000 na popieranie tych kas pożyczkowych. Mowca prosi o polecenie Zarządowi głównemu, aby się starał o zakładanie kas Raiffeisenowskich tam, gdzie się znajdą potemu odpowiednie warunki miejscowe, a zbadać je można przez lustratorów Kółek rolniczych. Uchwały nie powzięto żadnej odraczając sprawę tę do dnia następnego.

Odczytano w końcu poparty przez Zarząd główny wniosek ks. Palecznego tej treści, że walne Zgromadzenie przyłącza się do usiłowań wiecu katolickiego, w celu wywalczenia lepszej ustawy o święceniu niedzieli.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu uchwalono ks. kardynała Dunajewskiego uprosić na protektora Towarzystwa, poczem poseł Teofil Merunowicz odczytał obszerny i nader wyczerpujący referat sekcyi handlowej o organizacyi handlowej Kółek rolniczych. Referat ten opracował poseł Merunowicz na podstawie odpowiedzi na kwestyonaryusze Zarządu głównego, nadesłanych przez powiaty oprócz 19.

Po długiej dyskusyi, w której udział brali: dr. Stefaryk, dr. Dulęba, dr. Leo, Marszałkowicz, Wołoszczak, włościanin Skwara, Cinek, dr. Prażmowski, Wysocki, Górski, ks. Wróbel i inni — uchwalono:

1) Poleca się Zarządowi głównemu, ażeby wystosował do Wydziału krajowego względnie do sejmu podanie z prośbą, ażeby kraj tak samo hojnie i skutecznie dopomagał do zakładania szkół handlowych w naszym kraju i udzielał zasiłków młodzieży, która pragnie poświęcić się zawodom handlowym, jak wspiera od szeregu lat naukę zawodową przemysłową.

2) Również uda się Zarząd centralny za pośrednictwem Koła polskiego do Rady państwa z petycyą o popieranie rozwoju szkolnictwa handlowego w Galicyi z funduszów państwa.

3) Na razie zaś, zanim rozwinie się fachowe szkolnictwo handlowe, należy wystarać się u sejmu o zasiłek dla Towarzystwa kółek rolniczych w kwocie co najmniej 5000 zł. na koszta fachowych lustracyj sklepów Kółek rolniczych i pouczania przez zawodowych znawców naszych sklepikarzy o najpraktyczniejszych sposobach urządzania i prowadzenia handlu.

4) Ażeby zaś ułatwić i ujednostajnić zaopatrywanie sklepów chrześcijańskich w towary, należy w tym celu urządzić we Lwowie i Krakowie pośredniczące zakłady centralne. Za taką instytucyę centralna dla sklepów Kółek rolnicych dla zachodniej części kraju uznaje się krakowski Związek Kółek rolniczych. Zarząd centralny nawiąże zaś rokowania o utworzenie podobnej instytucyi dla wschodniej części kraju we Lwowie.

Na tem przerwano posiedzenie południowe.

Telegram.

Kraków, 6. lipca. Popołudniu dokonane zostały wybory.

Wynik wyborów jest następujący: A. Członkowie: Augustynowicz Bolesław, Beneszek Eugeniusz, dr. Bernadzikowski Szymon, Cielecki Artur, dr. Dulęba Bronisław, dr. Dworski Emanuel, dr. Kulczycki Roman, Mandybur Tymoteusz, Mandyczewski, em. radca namiestn., ks. Owoc Wojciech, Potocki hr. Jan, dr. Prażmowski Adam, dr. Steczkowski Stanisław, Sikorski Szczęsny, dr. Stefczyk Franciszek, Sękowski Stefan, Wilczyński Albert, ks. dr. Zabłocki Feliks. B. Zastępcy: Profesor Bykowski Juliusz, hr. Borkowski Jerzy, dr. Kłobukowski Stanisław, hr. Rey Mikołaj.

Następnie p. dr. Dulęba referował o zmianach statutu, które zgromadzenie uchwaliło według wniosków zarządu głównego i o wnioskach przekazanych wydziałowi, przyczem ponownie wywiązała się ożywiona i obszerna rozprawa, wywołana przemówieniami dr. Stefczyka i ks. Owoca za uznaniem kas pożyczkowych Raiffeisenowskich jako wyłącznie odpowiednich zakładów kredytowych dla stosunków włościańskich.

Po przemówieniu dr. Serafińskiego z Bochni i sprawozdawcy dr. Dulęby, przyjęto wniosek zarządu głównego, który wypowiada zasadę, iż nie system urządzenia ale odpowiedni zarząd rozstrzygają o użyteczności lokalnych zakładów kredytowych wiejskich.

Dalsze sprawozdania odpadły z powodu spóźnionej pory, gdyż o godz. 6 wieczorem miało zgromadzenie udać się gremialnie na wiec katolicki.

Podczas posiedzenia popołudniowego był obecnym na zgromadzeniu Tow. Kółek rolniczych ks. kardynał Dunajewski, przysłuchując się z wielką uwagą rozprawom.

W ogólności tegoroczne zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych nietylko ilością uczestników, z których wielu własnym kosztem przybyło z najdalszych okolic kraju, ale także i nadzwyczajnie gorącemi rozprawami świadczyło o żywo pulsującym ruchu w Kółkach rolniczych. Długie a nużące posiedzenia do końca utrzymywały zajęcie uczestników, czego dowodem było, że jak na początku zebrania tak i przy końcu posiedzenia ogromna sala Towarzystwa strzeleckiego była nabitą tak, jak kościół w czasie odpustu, a należy wiedzieć, że wpuszczano tylko za kartami legitymacyjnemi.

Książę kardynał Dunajewski przyjął deputacyę zgromadzenia, złożoną z członków zarządu i delegatów polskich i ruskich nadzwyczaj łaskawie. W przemówieniu swojem do niej podniósł, że cieszy go uznanie Towarzystwa za jego życzliwość dla Kółek rolniczych, których rozwój on popiera ze szczerego przekonania o ich pożyteczności. Pragnąłby, aby to uznanie stało się zachętą i dla innych biskupów do popierania tak ważnej instytucyi publicznej. Każdego z włościan obecnych pytał, z których pochodzi okolic i przy tej sposobności z wielkiem ubolewaniem wytknął, coraz bardziej upowszechniające się zarzucanie starodawnych strojów ludowych w zamian za ubrania brzydkie i tandetne. Włościanie byli rozrzewnieni przyjęciem, jakiego doznali u ks. kardynała.

Listy z kraju.

Z powiatu lwowskiego d. 5. lipca.

(Co się dzieje na polu. — Lud nasz. — Nasza administracya skarbowa.)

Rozpaczliwem zaprawdę jest już w tej chwili położenie gospodarza wiejskiego, a zwłaszcza gospodarującego na większej przestrzeni. Od 24 kwietnia z dwoma przerwami jednodniowemi, a jedną dwudniową, pada deszcz nieustannie, a to w regule gęsty kapuśniaczek, zmieniając się co godzin kilka na formalną ulewę.

Bezpośredniem następstwem tego stanu rzeczy, jest ogromne zachwaszczenie okopowej uprawy, a więc ściętych traw i koniczów i podmoknięcie połączone z zatopieniem na kilka cali w położeniach niższych łąk i pastwisk. Twarde i przypuszczalne średnio grunta zamieniły się dziś w znacznej części na trzęsawiska, jednem słowem, straty w tej chwili są już bardzo znaczne i dotkliwe.

Na domiar ludność wiejska coraz staje się mniej skorą do roboty — mimo jej przyrostu, ubywa siły roboczej, — próżniactwo bowiem i nieustające spekulowanie na wysoką zapłatę a lekką robotę ogarnia coraz szersze koła.

Gdy w krajach przemysłowych odbywa się ciągły ruch i agitacya celem zredukowania pracy dziennej do 8 godzin, to jest do jednej trzeciej doby, w powiecie lwowskim praca robotnika dziennego w polu lub na obejściu maksymalnie owych ośmiu godzin dosięga. Przed $1/_2 9$ zrana nie jawi się żaden robotnik, a jeżeli który pospieszy wcześniej, wtedy układa się najwygodniej pod strzechą i czeka nadejścia towarzyszy. Wyłamujący się z pod tej reguły bywa napadany i obelgami obrzucany, gdyż taka jest „ustanowa“, jak lud powiada, by przed $1/_2 9$ do dworu lub księdza na robotę nie wychodzić.

Potrzeba rzecz jasno widzieć i nie zamykać oczu na to, co się dzieje. Ruch socyalny odbywający się w środkowej i zachodniej Europie, objął już i nasz lud wiejski, zwłaszcza blisko wielkich miast osiadły. Różnica cała streszcza się w tem, że to, co w innych krajach jest dążeniem u nas stało się niestety już w wielu okolicach rzeczywistością.

O ile trwająca od sześciu tygodni słota utrudniła a nie rzadko przerwała miejscowy ruch handlowy, wprowadziła w pracy na polu zgubną stagnacyę, — o tyleż nie przeszkadza ona w niczem najenergiczniejszemu prowadzeniu i najbezwzględniejszej egzekucyi podatkowej. Egzekucyjne karty upomnienia całymi stosami bywają rozsyłane a sekwestracye za podatki (nie z lat poprzednich, lecz za rok bieżący) są na porządku dziennym.

O podobnym ucisku podatkowym, jaki obecna administracya skarbowa wprowadziła, dotąd nie mieliśmy pojęcia, ba, co więcej, twierdzimy, że równego w żadnym innym kraju koronnym niema. A dzieje się to bez wszelkiej uwagi na wysokość dodatków do podatków, które kraj nasz opłaca; wysokość zatem opodatkowania nie wytrzymuje porównania z żadnym innym krajem koronnym monarchii. Jako przykład podajemy następujące zestawienie:

Przypisany mi na rok 1893:

Podatek gruntowy	wynosi	100	zł.
Dodatek krajowy 68 ct.	„	68	„
„ powiatowy 13 ct.	„	13	„
„ „ szkolny 3 ct.	„	3	„
Dodatek powiatowy funduszu drogowego	„	3	„
Dodatek na prestacyę szkolną miejscową 6 ct.	„	6	„
5% prestacyi drogowej drzewem	„	5	„
razem		198	zł.

Do tej kwoty dodawszy prestacyę w robocie do dróg, koszta zastępstwa obszaru dworskiego lub dodatki gminne dochodzi się do rezultatu, że dodatki autonomiczne znacznie przewyższają podatki państwowe.

Że przeto przy tem opodatkowaniu równającem się niemal konfiskacie dochodów, pewna względność i uwaga w ściąganiu podatków zachowaną być winna, zwłaszcza wobec gospodarstwa wiejskiego, któremu dochody nie płyną stale lecz tylko w pewnych porach roku jasną.

Dawniejsza skarbowa administracya krajowa liczyła się z tymi stosunkami — podatki na przednowku nie były z taką bezwzględnością ściągane, jak to się dziś dzieje. Prawda, że wobec Wiednia staliśmy wówczas, jako kraj rolniczy obarczony na domiar ciężkiemi dodatkami, opłacanymi dla poprawy tak długo zaniedbywanych stosunków ekonomicznych i cywilizacyjnych w kraju — dziś bywamy przedstawiani jako restancyonaryusze podatkowi z niedbalstwa lub niekarności!

Sejmik relacyjny.

Myślenice d. 5. lipca.

Dnia 3. bm. odbył się w Myślenicach w sali Rady powiatowej sejmik relacyjny posła Józefa Popowskiego, wybranego z powiatów Wadowice-Myślenice. Zebranie było liczne i reprezentowane przez inteligencyę różnych sfer społeczeństwa, a przeważnie przez przedstawicieli stanu włościańskiego.

Sejmik zagaił wiceprezes Rady powiatowej myślenickiej, poczem szan. poseł w dłuższem, wyczerpującem i dla ogółu przystępnem przemówieniu przedstawił swoją specyalnie dla powiatu tutejszego doniosłą i skuteczną działalność w ubiegłej kadencyi w Radzie państwa i sejmie.

Mowca omówił kwestyę regulacyi waluty i traktatów handlowych oraz będące w toku kwestye reformy podatkowej. W kwestyi czeskiej rzekł on między innemi: My musimy pozostać wierni swoim zasadom. Nie możemy poświęcać zasad autonomii, powinniśmy starać się o zachowanie i rozszerzenie praw krajów, dbając jednocześnie o to, aby rząd mógł istnieć i skutecznie działać. Dla tego i przy tak zwanem „lex Trautenau“ (Trutnów), o którem czytamy w dziennikach, powinniśmy dbać o prawa krajów.“ Nie znając tekstu nowej ustawy nie może mowca stawiać pozytywnych wniosków, ale sądzi, że rzecz dałaby się w następujący sposób załatwić. Dotychczas rząd zapytuje sejmy o opinię a następnie robi, co uzna za stosowne. Otóż moglibyśmy się zgodzić na taką kombinacyę, że rząd robi co chce, gdy sejm mu nie da odpowiedzi. Natomiast wówczas, gdy mu sejm da odpowiedź, byłaby takowa obowiązującą dla rządu. W ten sposób prawa sejmów byłyby rozszerzone, a walczylibyśmy tylko przeciwko anarchii objawiającej się bądź w formie *liberum veto*, bądź też w jakiej innej formie obstrukcyjnej.

Następnie omawiając polityczną sytuacyę powiedział, że należy się uznanie Kołu polskiemu w Berlinie, że głosowało za ustawą wojskową, albowiem musi być pewna łączność między działaniem Koła polskiego w Wiedniu a Koła polskiego w Berlinie. Gdy my stajemy po stronie trójprzymierza, jest to ze wszech miar pożądanem, ażeby ażeby i Polacy pod zaborem pruskim stali na tem samem stanowisku.

W dalszym ciągu p. Popowski omawiał rozmaite sprawy powiatowe oraz krajowe, zaznaczając, że obecnie stanęły w sejmie na porządku dziennym sprawy gminne, drogowe i konkurencyjne, które prawdopodobnie w następnych kadencyach zostaną załatwione.

Po skończonem przemówieniu nastąpiły interpelacye. W sprawach drogowych interpelował posła p. Apolinary Kwieciński, dzierżawca dóbr, a po odpowiedzi p. Popowskiego, uchwalono mu jednomyślnie wotum ufności i podziękowanie.

Po zebraniu odbył się bankiet, na którym wznoszone liczne toasty.

Awans lipcowy na kolejach państwowych.

Do kl. VII. awansowali: Pittner Jul. Suczawa, Tinz Henr. Stanisławów, Zaręba Michał Kraków, Rybicki Fr. Lwów, Kułakowski St. Kraków, Adamski Walenty Stanisławów, Doliński Albin Kraków, Adamski Walenty Stanisławów, Doliński Albin Kraków, Marciński Ferdynand Lwów, Rubin Izydor Kraków, Komora Władysław Kołomyja, Iszkowski Michał Sambor, Horn Ber. Żywiec, Zebracki Witold Stanisławów, Mańkowski Tomasz Stryj, Wychorski Albin i Karaś Aleksander Kraków.

W kl. VII. awansowali: Sosnowski Józef Kraków, Osostowicz Aleks. Stanisławów, Janiczek Zygmunt i Lipczyński Józef Lwów, Schleissteher Józef Nowy Sącz, Wrzosek Tomasz i Frankowski Jul. Kraków, Konturek Wojciech Lwów, Kajetanowicz Jan Przemyśl, Bartl Jan Kołomyja, Koplik Natan Kraków, Marcinkiewicz Kazim. i Michalewski Jan Lwów.

Do kl. VIII. awansowali: Smochowski Witalis Wiedeń, Kwapniewski Jan Jasło, Pieczonka Wiktor Stanisławów, Gerstman Jan Buczacz, Bauer Miecz. Dębica, Olszański Józef Podwołoczyska, Römer Adolf Lwów, Barański Emil Przemyśl, Sojka Stan. Stanisławów, Woll Bern. Sanok, Czyżewski Józef St. Sącz, Skulski Apol. Lwów, Warenkiewicz St. Kraków, Laba Wiktor Zborów, Pietruski Marc. Gródek, Marie Franciszek Kraków, Kołodziej Rud. Mszana, Kwiatkowski Jan Jarosław, Felkel Jul. Sucha, Blumrich Józef Gurahumora, Plechawski Karol Czortków, Rapoport Lud. Stanisławów, Fabin Jan N. Sącz, Pfeil Józef Stanisławów, Zacharasiewicz Bol. Lwów, Blauth Feliks Stryj, Dobrowolski Leop. Wiedeń, Breda Stefan N. Sącz, Chlebowski Karol Wiedeń, Makusz Józef Lwów, Haubold Adolf Stryj, Czibulka Roman Podwołoczyska, Proczkowski Stefan Stanisławów, Baczyński Konstanty Wiedeń.

W klasie IX. awansowali: Zak W., Łopuszański Bol. i Łempicki Jan w Stanisławowie, Radwański Karol Kraków, Wischnowitz Rud. Lwów, Łękawa Aleks. Halicz, Szczerbowski Jan Podzamcze, Nebenzahl Maur. Lwów, Sidorowicz Stan. Podzamcze, Leszczyński Włodz. i Pisarski Adam Kraków, Dobrzański Aleks. i Zatoński Winc. Lwów, Goliński Wojc. Stryj, Kordasiewicz Klemens i Sole ki Leon Kraków, Spielberg Stan. N. Sącz, Elster Edm. Czerniowce, Jarmund Kaz. i Reger Kar. Stanisławów, Masłowski Teofil Lwów, Liborio Tytus Czerniowce, Tauber Wilh. Czerniowce, Schuster Ludwik Maków, Lenik Franc. i Kwiatkowski Adolf Kraków, Markowski Rudolf Zator, Jaklicz Adolf Podgórze, Szurmiak Aleks. Kłaj, Pokorny Winc. Rzeszów, Machan Seweryn Dębica, Gürtler Franc. Suczawa, Ferus Ant. Bukaczowce, Płukasiewicz Zygm. Suczawa, Sawicki Fr. i Orłowicz Apol. Lwów, Stołaski Józef Rawa, Klaften Adolf Krasne, Steingraber Rob. Lwów, Bielikiewicz Andrzej Kraków, Grybowski Józ. Stryj, Czarnowski Zygm. Sanok, Zygulski Fran. Rzeszów, Göbl Lud. Dębica, Walzl Edw. Kraków, Szabelski Konr. N. Sącz, Czaputowicz Aleks., Cholewkiewicz Leon i Skotnicki Piotr Kraków, Furmankiewicz Stef. i Sawiczewski Kaz. Przemyśl, Barwiński Szymon Stanisławów, Reklewski Stan. Tymbark, Sednik Leonh. Prze[illegible] Kwadratstein Józ. Kraków, Stupnicki Tymon Kraków, Jacyszyn Stefan Jarosław, Galuszka Wilh. Górka węg., Dryliński Daniel Jarosław, Mayer Henr. Oświęcim, Karaś Edw. Krynica, Görz Wacł. Kalwarya, Jabłoński Rud. Bursztyn, Silberbach Józ. Kałusz, Karliński Leon Posada Chyr., Skwierczyński Teodor Lwów, Bujno Jan Maksymówka, Mühln Józ. Borki wielkie, Enzinger Wacł., Hobert Wojc. i Lipiński Aleks. Lwów.

Do klasy IX awansowali: Raczyński Leon Kraków, Weber Edward i Bielecki Józef Lwów, Wroński Jan Sucha, Zygmuntowski Karol Kraków, Platzer Henryk Jasło, Przybyłko Stanisław, Słomka Konrad Kraków, Wasylkowski Włodzim Jasło, Gomoliński Julian Złoczów, Krzyżanowski Roman Lwów, Reisner Leop., Rutkowski Józef i Daniłowicz Seweryn Przemyśl. Wagner Herman Stryj, Kołomyjski Gustaw Rzeszów, Roczek Józef Lwów, Silberstein Henryk Przemyśl, Staschko Jan Rzeszów, Thürschmid Feliks Mielec, Myczkowski Konrad Kraków, Gutkowski Roman Ropczyce, Stojan Bartłomiej Rzeszów Rekucki Józef Nadbrzezie, Dembowski Józef Strzyżów, Kasiewicz Roman Kamionka, Fleischman Franciszek Nowy Sącz, Rutkowski Stanisław Podgórze, Waszkowski Jan Nowosielce, Kohn Jakób Tarnów, Madejski Józef Chabówka, Kucharski Wład. Tarnów, Dobrowolski Włodz. Sucha, Krejci Jakób Żywiec, Kwiciński Rudolf Bochnia, Rychlewski Jul. Podgórze-Bonarka, Mokrański Bazyli Tarnów, Lewicki Wład. Złoczów, Wojcik Jakób Suczawa, Czerwiński Karol, Zipper Majer, Pollak Hugo, Vogel Mik., Lodner Herman i Dzbański Stanisław we Lwowie, Bryk Edm. Stanisławów, Sabiński Walenty Stryj, Dobrowolski Wład. Podwołoczyska, Lewandowski Józef Przemyśl, Giżowski August Sambor, Biliński Izydor Medyka, Skorut Stanisław Czerniowce, Żelechowski Kaz. i Flecker Wilhelm Lwów, Aleksiewicz Ant. Czortków, Nagórzański Ksenofont Czerniowce, Kurtz Stanisław Tyśmienica, Pajączkowski Karol Lwów, Śliwiński Fr. Śniatyn, Łukasiewicz Ant. Drohobycz, Sikorski Leon Mikołajów, Hoszowski Wł. Stanisławów, Kopczyński Wł. i Kisiel Ignacy Kraków, Neronowicz Aleks. Nowy Sącz, Szczepanowski Ingacy, Lisicki Lubin, Sobota Tytus, Jakoubek Józef, Hasch Fryd. i Orłowski Władysław Lwów.

KRONIKA.

Lwów dnia 6 lipca.

Zapiski osobiste. Minister F. Zaleski wyjechał do Berlina, gdzie go poseł austryacki Szögheny na dworcu kolejowym oficyalnie przyjmował.

Mianowania. Prof. gimnazyum niemieckiego we Lwowie Józef Wójcik mianowany dyrektorem gimn. w Jarosławiu. Prefekt seminaryum obrz. łac. we Lwowie, supl. sem. nauczycielskiego ks. dr. Bolesław Twardowski mianowany rzeczywistym nauczycielem religii w lwowskiem seminaryum nauczycielskiem. Nauczyciel religii w niższej szkole realnej w Tarnopolu ks. Władysław Librewski mianowany rzecz. nauczycielem religii w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu. Suplent nauczyciel religii ks. Dyonizy Doroszyński mianowany prowizorycznym nauczycielem religii obrz. gr. kat. w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało skarbowego praktykanta konceptowego Juliusza Stelmachowicza koncepistą skarbu w X. klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Władysława Skoczyńskiego ze Lwowa do Krakowa.

Promocye. P. Karol Koliszer, rodem z Brodów, urzędnik banku hipotecznego we Lwowie, uzyskał na wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora praw.

Śluby. W Przemyślu odbył się ślub panny Emilii Kreyczówny, córki p. Emila i Antoniny Kreyczych, z p. Matejką, kierownikiem apteki w przemyskim szpitalu garnizonowym.

W kosowskim okręgu szkolnym jest do obsadzenia kilkanaście posad systemizowanych i nadetatowych dla nauczycieli ludowych.

Ruch pociągów na szlaku Stanisławów-Husiatyn został z dniem dzisiejszym przywrócony, ponieważ przerwę między stacyami Niżniów-Kościatyn usunięto.

Kancelaryę adwokacką we Lwowie otworzył dr. Franciszek Soroń.

Do zbioru kwiatków fiskalnych przysłał nam pewien zarobnik ze Skolego wezwanie starostwa w Stryju, którem mu wymierzono podatek czynszowy za lat trzy wstecz licząc, od domu, który dotąd jeszcze nawet wykończonym nie został! Ładny kwiatek.

Wybór uzupełniający dwóch członka Rady pow. w Skałacie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 16. sierpnia br.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Sanoku złożyli Ergetowski Franciszek Jan, Filipów Mikołaj, Galik Edward Franciszek (z odznaczeniem), Herzig Józef Izak, Kędra Władysław Jędrzej, Łemoch Stanisław Klaudyusz, Matuszewski Michał Mateusz, Mularczyk Jan, Olszański Waleryan, Ruszel Józef, Staruszkiewicz Włodzimierz, Suwała Józef (z odznaczeniem) tudzież eksternista Hiłaszewski Konstanty Leopold.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum rzeszowskim złożyli: Schia Goldberg, Samuel Hopfen, Antoni Joniec, Władysław Kurzawa, Antoni Kwołek, Leon Lasocki, Władysław Mazaraki, Wiktor Miller (z odznaczeniem), Józef Pirożyński, Eliasz Ritter, Teofil Sokalski, Efr. Strasser, Fran. Strzępek, Julian Sykała (odznaczeniem), Michał Szajer (z odznaczeniem), Józef Szpila, Bol. Szulakiewicz, Zygm. Wallach (eksternista).

Drugi Zjazd literatów we Lwowie odbyć się ma podczas przyszłorocznej wystawy. W sprawie tej odbędzie się dziś w Kole literackiem konferencya

Z hojną ofiarą dla dotkniętych powodzią naszych włościan, pospieszył cesarz, ofiarowując na ich rzecz z prywatnej swej szkatuły kwotę pięciu tysięcy złotych.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej otrzymujemy następujące pismo; Gdy cały świat handlowy uznaje dziś ważność reklamy, a rada Barnuma, by mając towar wartości dolara — drugiego wydać na reklamę, rzeczywiście znajduje zastosowanie, nasi kupcy i przemysłowcy pod tym względem mają dziwne skrupuły. Skromność ta jest co najmniej nie uzasadnioną, ona też powoduje, że obce firmy zarzucają nas formalnie zozmaitą lichotą, robiąc przy tem na „Bärenlandzie“ kolosalne fortuny, krajowe zaś nawet najpoważniejsze handle zaledwie sprostać mogą ich konkurencyi. Najlepszym tego dowodem jest fakt następujący: Gdy lwowskie „Koło pań Tow. Szkoły ludowej“, zakupiło znaczniejszą liczbę automatów na zapałki, handlarze wiedeńscy i pragscy dowiedziawszy się o tem uboczną drogą, pospieszyli natychmiast z propozycyą hojnego wynagrodzenia za prawo umieszczania ogłoszeń na pudełkach. Zarząd „Koła“ jednak odrzucił bez namysłu ich oferty, a zwrócił się do firm miejscowych, decydując się nawet na znacznie niższą opłatę. Kupcy nasi zamiast podjąć nadarzającą się sposobność, korzystali z niej tylko bardzo mało i to niechętnie. Wobec tego, naturalnie poniosło nie małą szkodę Towarzystwo, gdyż dochody z anonsów zmniejszyły się przynajmniej o połowę. Zarząd nie chcąc przyjąć ogłoszeń obcych, a pragnąc przetrwać czas przed wystawą — podczas której będzie miał aż nadto ogłoszeń — postanowił jeszcze bardziej z niżyć opłatę dotychczasową. Spodziewać się więc należy, że kupcy we własnym interesie i ze względu na tak niską cenę zdecydują się zaopatrzyć się w znaczniejszą liczbę ogłoszeń.

Krajowa konferencya nauczycieli ludowych. Na drugiem posiedzeniu plenarnem ogłosił przewodniczący o ukonstytuowaniu się pięciu sekcyj tj. wydziału wykonawczego, który bada każdą sprawę, mającą wejść na porządek plenarnych posiedzeń, sekcyi II. dla spraw ogrodów szkolnych, III. dla szkół wydziałowych, IV. dla seminaryów nauczycielskich i V. dla wniosków członków, nauki dopełniającej i regulaminu szkolnego. Następnie referat miał p. Bolesław Baranowski „O zmianach w planie i instrukcyach do nauki języka polskiego“. I w nauce tego języka trzyma się nowa instrukcya ogólnej owej zasady uczenia mowy i ćwiczenia w piśmie, a nie wpajania w umysły dzieci zasad i prawideł gramatyki. O tyle tylko od powyższego zadania odstępują obecnie obowiązujące przepisy, że w szkołach więcejklasowych w klasach wyższych większy kładzie się nacisk na naukę gramatyki. Dzieje się to dlatego, że ze szkół i klas tych wychodzą uczniowie do gimnazyów i szkół realnych.

Kuratorya kursów dopełniających wydała sprawozdanie za rok 1893. W roku tym na 9 kursów uczęszczało ogółem 716 uczniów podzielonych na dwie klasy, oprócz tego w szkole im. Adama Mickiewicza istniał osobny kurs dla nieumiejących ani czytać ani pisać. Na ten oddział uczęszczało 45 uczniów, z których 27 otrzymało świa-

dectwo dobrego postępu. Z porównania wszystkich szkół okazuje się, że z uczniów, zapisujących się na początku roku na naukę blisko 45 prct. nie otrzymuje przy końcu albo wcale świadectw albo złe, z tych znowu 45 prct. 25 wypada na takich, którzy tak rzadko uczęszczali na wykłady, iż w żaden sposób nie można było ich postępu ocenić. W tem tkwi główna wada kursów dopełniających, — ale wynik ich działalności za rok 1893, zważywszy, że tylko kilkanaście procent złych uczniów wykazano, i że instytucya ich nie jest jeszcze zupełnie zorganizowaną, można nazwać bardzo dobrym.

Echo z Krynicy. Słonka jasnego doczekać się trudno nawet tu w Krynicy, gdzie tylu ludzi szuka chwil jaśniejszych wśród życia szarego. Wartoż było porzucać miasta, by szukać pogody tam gdzie jej nie ma i kto wie czy będzie? Wartoż było narażać się na tyle niewygód dla urojonych rozkoszy? Błota bo tylko teraz mamy podostatkiem, a chwil promiennych zbyt mało. Lwowiacy jedynie i to amatorowie kawy, nabiału i innych postnych rzeczy są protegowani przez losy. Utrzymuje tu bowiem firma p. Komunickiej i Syna ze Lwowa (ul. Akademicka l. 26), doskonałą pod każdym względem filię, zaopatrzoną w nieprzebrane skarby. Rzeczywiście o ile pamiętamy ze Lwowa, jestto jedyny zakład, który nie spekulując na kieszenie kosztem żołądków śmiertelników, zawsze ma wszystko dobre i świeże. Te napozór drobne przymioty zjednały tej firmie zasłużone uznanie i zapewniły należyte powodzenie.

Ruch budowlany we Lwowie, zwłaszcza w dziedzinie gmachów, wzmógł się znacznie w ostatnich czasach. Zwłaszcza hotele powstają teraz nadzwyczaj szybko, a budując się, odnawiając i urządzając na wzór europejski, przyczyniają się znacznie do podniesienia naszej stolicy. I tak zamknięty obecnie hotel, zwany Langa, zostanie zupełnie odświeżony, od piwnicy do poddasza odnowiony i z największymi wygodami urządzony. Dokonać tego zamierzył znany właściciel restauracyi a obecnie także i właściciel tego hotelu p. Voise. Otwarcie tego hotelu nastąpi już 1. sierpnia br.

Stary, najlepszą reputacyą cieszący się hotel George'a, który przez długi czas stał na czele lwowskich tego rodzaju zakładów zostanie przebudowany w czasie, gdy ulica Akademicka ulegnie regulacyi tj. zaraz po wystawie. Na wystawę zaś, a raczej jeszcze przed nią otworzy gościnne podwoje hotel pod mianem Grand-Hotelu. Jest to dom jeszcze obecnie nieskończony, który się znajduje przy ul. Karola Ludwika obok gmachu Kasy oszczędności. Hotel ten również będzie urządzony na wzór pierwszorzędnych zagranicznych zakładów. Jezeli w ten sposób pójdzie dalej, to ulicą Karola Ludwika, która już dziś jest najwspanialszą w mieście, będzie się mógł Lwów pochlubić nawet przed zagranicą.

Na fundusz inwalidów, wdów i sierót Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich urządza to Towarzystwo w niedzielę dnia 9. bm. wycieczkę towarzyską do uroczej polanki „na Pasiekach„ (za rogatką Łyczakowską na prawo). Bogaty i nader urozmaicony program, w którym mieści się bezpłatne losowanie blisko 100 pięknych fantów, biuro korespondencyjne, wspaniałe ognie sztuczne, tańce. strzelanie z flobertów o premię, wzlot olbrzymiego balonu oraz inne zabawy i gry towarzyskie, zwabi niewątpliwie szerokie koła miłośników natury, popierających w ten sposób szlachetne cele tego humanitarnego stowarzyszenia.

Szuka posady bardzo zdolny w sile wieku rządca, ekonom z najchlubniejszemi świadectwami, w skutek wydalenia z Królestwa polskiego. Adres: Biuro weteranów z r. 1831, Kraków, Gołębia 5.

Bruki i drogi miejskie pozostawiają — jak wszystkim wiadomo — tyle do życzenia, że chcieć wszystkie zarzuty wyliczyć, trzebaby je na wołowej zacząć spisywać skórze. O jednem jednak pomyśleć nakazywałoby już samo uczucie ludzkości, którem —jak nie można wątpić — wszyscy funkcyonaryusze urzędu budowniczego miejskiego są przejęci. Rzecz jest ta, iż ostatniego roku na Zielonej, na Łyczakowie, na Nowym Świecie, na Gródeckiem poprzecinano wiele ulic, na których stanęły natychmiast całe szeregi kamienic, wyłącznie tylko dla większej liczby partyj przeznaczonych. Tymczasem magistrat, oprócz najprymitywniejszych chodników i nazwania ulicy o nic innego dla nich się dotąd nie postarał, tak, że ci nieszczęśliwi, którzy na tych ulicach ponajmywali mieszkania, przekonali się zwłaszcza w zimie, na wiosnę i obecnego lata, że tylko z imienia mieszkają w większem mieście, w rzeczywistości zaś na takiem bagnisku, do którego przystęp nawet dorożką jest prawie niemożliwy i którego wyziewy walczą o lepsze z wyziewami rzymskiej Kampanii. Zaradzenie temu złemu jest sprawą piekącą.

Z Sanoka donoszą do *Gazety przem.*: Przed kilku dniami odegrał się u nas dramat uliczny pomiędzy p. B. kandydatem adwokatury i p. dr. A. adwokatem. Obaj ci panowie posprzeczali się w sądzie, gdzie p. dr. A. miał p. B. powiedzieć, „że zachowuje się jak pokątnik". Dotknięty tem p. B. napadł następnie na dr. A., gdy tenże przechodził ulicą i uderzył go laską po głowie i plecach. Sprawę wytoczono przed sąd.

Z Brodów donoszą, że rząd rosyjski wydał zakaz przyjmowania do kancelaryi konsulów na pomocników w pracach biurowych obcych poddanych. Dyetaryusze konsulatów zatem muszą być odtąd rosyjskimi poddanymi. Wiele rodzin żydowskich wyszło z Brodów do Ameryki, teraz jednak tą samą drogą izraelici wracają napowrót, gdyż większa część rodzin nie miała przepisanej kwoty, tj. 100 dolarów, których rząd amerykański przy wysiadaniu z okrętów żąda.

W kasynie urzędniczem chaos. Nie ma żadnego zarządu, gdyż dawny z p. Adolfem na czele zrezygnował, a nowowybrany to samo uczynił i nie ma widoków na lepszy ład, gdyż rozgoryczenie między dwiema partyami jest bardzo wielkie.

Stosunki w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej są bardzo smutne w skutek braku nauczycielek. Dwie nauczycielki dla słabości poszły na 3-miesięczny urlop, dyrektor przeniósł się na posadę inspektorską, a władza szkolna nie dała żadnego zastępstwa, a nawet nie chciała zamknąć szkoły 1 bm. Przecież nie można żądać, by pozostałe nauczycielki tyle brakujących sił zastąpić mogły.

Ze Stanisławowa piszą nam: Zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt pani Melanii Dąbrowskiej w Stanisławowie wprowadził obecnie w życie bardzo pożądaną nowość. Dbała o wszechstronny rozwój powierzonych swojej pieczy panienek postarała się p. Dąbrowska o to, by uczennicom jej, oprócz potrzebnych do edukacyi przedmiotów naukowych, udzielano w letnich miesiącach nauki gimnastyki na wolnem powietrzu, a wynająwszy w tym celu odpowiedni ogród, oddała kierownictwo ćwiczeń i zabaw gimnastycznych w ręce kwalifikowanego nauczyciela. Odbywają się tam tedy w mniejszym zakresie ćwiczenia, jakoby w krakowskim parku dra Jordana, a uczenice pani Dąbrowskiej biorą w tych ćwiczeniach udział bardzo ochotnie, z wielkim dla siebie pożytkiem. Na zakład ten, który zastąpić może oddalone stołeczne pensyonaty, zwróci zapewne miejscowa i okoliczna publiczność swoją uwagę.

Spłonięcie statku. W pobliżu Romanowa na Wołdze, jak donoszą z Petersburga, spalił się skutkiem wybuchu kotła parowiec osobowy „Alfons", przyczem 25. podróżnych utraciło życie.

Z chwili.

Chwila stanowi nieraz epokę. W chwili ważyły się losy narodów, padały mocarstwa, chwila rozstrzyga o upadku i zwycięstwie.

Dla losów tramwaju elektrycznego właśnie ta chwila stanowcza niedaleka!

Z dalekich krain bowiem przybyli już panowie Hohenegg i Schwieger, jako zastępcy Siemensa i Halskiego i p. Kolle z prokurzystą w zastępstwie towarzystwa berlińskiego, aby imieniem swoich mocodawców pertraktować z gminą.

Wkrótce więc rozstrzygnie się Hamletowskie dillema: Kolle czy Szwieger?

Na elektrycznym tym eksperymencie najgorszy interes zrobić dziś może przedstawienie magiczne master Thorna, gdyż o godzinie 7½ w sali ratuszowej na temat kolei elektrycznej, ma fantazować i improwizować prof Jägermann i to w dodatku bezpłatnie.

Urozmaicone to *ambaras des amusements* przyszło nie w porę, gdyż od rana nad pełtewnym grodem zajaśniało słońce całym blaskiem pogodnego majestatu i wszelki Lwowianin, wysiedziawszy się w domowych larach, grawitować będzie raczej do spędzenia wieczoru na świeżem powietrzu, jak w murach zadusznej sali.

Miasto powoli zaczyna wchodzić w stadyum sezonu ogórkowego, nauczyciele szkół ludowych „wykonferowawszy się" rozjeżdżają się już dziś do domów, w kamienicach spuszczone story u okien, świadczą, iż mieszkańcy udali się już na mokrą wilegiaturę, a dorożki obarczone sak-wojażami i pakunkami, ciągną jedna za drugą na dworce kolejowe.

Po ulicach można spotkać jedynie niezdecydowane postacie słomianych wdowców i stęsknione za pierogami i podśmietaniem oblicza wyczekujących bliskiego dnia wolności gimnazyastów. *teoś.*

OFIARY.

Wny Pan Antoni Bohdanowicz, złożył w naszej administracyi złr. 5 na kolonię rymanowską.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Po raz drugi wczoraj na deskach teatru skarbkowskiego wskrzesiła pna Marcellówna postać Messaliny w dramacie Willbrandta pt. Aria i Messalina. Postać tej rozpustnej małżonki cesarzów z pierwszego wieku naszej ery, której imię jak imię Herostrata poprzez wieki czasów do dziś dnia haniebną sławą świeci, wstała wczoraj przed oczyma widzów zaklęta magicznem słowem potężnego talentu warszawskiej artystki, a miłego nam gościa. Demoniczna siła złego zamknięta w skażonej piersi starożytnej Katarzyny II. oddaną została równie jak pierwszym razem z takiem przejęciem się, z taką prawdą i tak niemal plastycznie, że znowu jak pierwszym razem cały amfiteatr za każdem zjawieniem się artystki na scenie śledził jej wzrokiem i uchem i nie poważył się nietylko oklaskiem, ale nawet najmniejszym szmerem przerywać ciszy, w której na świat przychodziła ta wspaniała kreacya znakomitej artystki. Za to ilekroć pna Marcellówna ustępowała ze sceny, kilkakrotny grzmot oklasków towarzyszył jej stale. Wczorajszemu przedstawieniu, które jak i poprzednie przedstawiało harmonijną całość — nasi artyści wedle swych najlepszych sił, starali się dostroić do diapozonu warszawskiego — możnaby chyba tylko to zarzucić, że pna Marcellówna kilkakroć żywszą sympatyę zdobywa dla postaci Messaliny, niżby sobie tego mógł życzyć autor p. Wilbrandt. I wada ta zawsze kreacyom artystki towarzyszyć będzie. Aby było inaczej, musiałaby chyba publiczność lwowska stracić choć cokolwiek z tej sympatyi, jaką otacza osobę swego gościa. A to przecież niemożliwe.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach M. West'a i W. Held'a. Występ panny Maryi Fertnerówny i p. T. Pola, artysty teatru lubelskiego. — Jutro w piątek w teatrze letnim: „Ojcze nasz" dramat w 1 akcie F. Coppee'go, debiut panny Heleny Ireny. Przedstawienie zakończą produkcye magiczne Chevaliera Thorna.

Ostatnie wiadomości.

Stała komisya Izby posłów dla kodeksu karnego odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie, poczem obrady odroczono. Minister Schönborn podziękował komisyi za żmudną i wytrwałą pracę.

Sejm tyrolski zwołany na 13. bm.

Onegdaj przybito na czarnej tablicy politechniki gradeckiej wyrok, mocą którego relegowano dwóch studentów, którzy niedawno temu przeciw rektorowi Ryhnemu demonstracyę wyprawili. Studenci przeczytawszy wyrok zaczęli krzyczeć „Pereat rektor!" poczem udali się po owych dwóch kolegów powozem, z którego wyprzągłszy konie, na politechnikę ich przywieźli i przeciw rektorowi demonstrowali. Jak słychać, ma być politechnika zamkniętą.

Warsz. Dniewnik donosi, że delegagatami Rosyi do rokowań handlowych z Niemcami mianowani zostali: wicedyrektor departamentu handlu i przemysłu Timirjacew i paryski ajent ministerstwa skarbu A. Rafałowicz. *Dniewnik* dodaje, że zaprowadzenie maksymalnych taryf względem Niemiec zależne będzie od rezultatu układów.

Z Petersburga donoszą: Onegdaj zjawił się 25-letni były seminarzysta Giacintów, z powodu choroby idąc na szczudłach, w Carskiem Siole w willi Pobiedonoscewa i chciał z nim mówić. Gdy Pobiedonoscew wyszedł, usiłował go Giacintów nożem przebić. Służący jednak uchwycił go za rękę i udaremnił zamach, poczem go zamknięto w pokoju. Gdy policya przybyła, oświadczył Giacintów, że przypadkiem wyjmując chustkę do nosa, wyjął niechcący nóż. Później tłumaczył się, że chciał Pobiedonoscewa nastraszyć. Wdrożono śledztwo.

Niemiecka mowa tronowa przyjęta była oklaskami dopiero przy ustępie o zachowaniu pokoju europejskiego. Ostatnie ustępy odczytał cesarz z wybitnem naciskiem — poczem głośno i energicznie, zaimprowizował te wyrazy: „A teraz idźcie, mości panowie! Stary Bóg spogląda na was. Oby użyczył wam swego błogosławieństwa do dokonania poczciwego dzieła dla dobra naszej ojczyzny. Amen".

Improwizacya ta, niebywała przy mowach tronowych, ogromne wywarła wrażenie. Wzniesiono huczne „Hoch!", poczem cesarz zdjął hełm z głowy i schodząc po stopniach tronu posłom się ukłonił.

Hr. Herbert Bismark nie zjawił się na otwarcie rajchstagu.

Oprócz centrum, wszystkie stronnictwa oświadczają się przeciw odsyłaniu przedłożenia wojskowego do komisyi.

Prezydentem rajchstagu ponownie wybrany br. Levetzow.

Z Paryża donoszą: Zwłoki Nugera wywiezono o godz. 4. rano na dworzec lugduński do Clermont. Przy onegdajszych rozruchach raniono 400 osób i około 60 policyantów. Jednego policyanta rzekomego mordercę Nugera, aresztowano wczoraj.

Dzienniki traktują onegdajsze rozruchy uliczne bardzo sero, niemal jako rewolucyę. Jakoż w istocie wczoraj rano dzielnica studencka Quartier Latin wyglądała jak po bitwie. Drzewa połamane, kioski popalone, latarnie powyrywane, nawet słupy inseratowe spalone, usiłowano nawet drzewa podpalić; wiele sklepów było zamkniętych. Ogólnie sądza, że to robota anarchistów. Jakoż komitet anarchistyczny jest od onegdaj bezustannie czynnym. Przełożeństwo giełdy robotniczej ogłosiło się w permanencyi.

Paryzka Rada miejska uchwaliła protest przeciw tajnemu wyprowadzeniu zwłok Nugera. Grono deputowanych i radnych udało się do ministra prezydenta z żądaniem dymisyi prefekta policyi Lozego; Dupuy odpowiedział, że w danej chwili jest to niemożliwem.

Przed południem próbowano wznosić powtórnie barykady. Wielką ilość papieru zapalono na szynach tramwajowych, ażeby zmusić konie do przestania ruchu, Policya przywróciła jednak porządek.

W ciągu dnia ściągnięto z okolicy do Paryża 16.000 kawaleryi. Bramy Paryża obstawiono strażami, ażeby przeszkodzić napływowi z zewnątrz. Wszystkie budynki rządowe i pałac Elizejski (mieszkanie Carnota) obsadzono policyą. Wieczorem usiłowano ponowić rozruchy, co się nie udało, jakoteż przeszkodzono przewracaniu wagonów tramwajowych i fiakrów pomimo że policyę kamieniami obrzucano. Na placu Bastylii rozproszono zbiegowiska. Tożsamo na Boulevard St. Michel.

W ogóle nie myślano wczoraj o ruchawce studenckiej, natomiast obawiano się rewolucyi socyalistycznej. Wojsko czuwa, aby robotnicy z prowincyi nie ściągnęli się do Paryża.

Profesor medycyny Germain See ogłosił gwałtowny protest z powodu, że policya wtargnęła wczoraj na jego klinikę w szpitalu Hotel de Dieu i aresztowała obydwóch jego asystentów, twierdząc, że z okna wygwizdywali policyę.

W Izbie posłów zgłoszono wczoraj trzy interpelacye w sprawie onegdajszych rozruchów. Prezydent gabinetu prosił o odroczenie interpelacyj aż do zupełnego przywrócenia porządku. Deput. Naquet i Dreyfuss (żydzi) zaprotestowali przeciw odroczeniu. Jeden z interpelantów, Baudry d'Asson, wchodzi na trybunę — w tej chwili jednak całe jego stronnictwo z prawicy, które sprzeciwiało się wniesieniu interpelacyi, opuszcza miejsca i wychodzi na korytarz Wreszcie Izba po dłuższej rozprawie większością głosów uchwaliła odroczenie interpelacyi do poniedziałku.

TELEGRAMY.

Grac d. 5. lipca. Wskutek relegowania dwóch studentów tutejszej Politechniki, dziś w nocy odbyły się demonstracye studentów przed mieszkaniem rektora. Dziesięciu studentów aresztowano.

Praga d. 5. lipca. Towarzystwo sokolskie w Chocieborzu z powodu politycznych manifestacyj zostało rozwiązane przez władzę.

Hermanstadt d. 5. lipca. Władze zakazały odbycia zwołanej na dzień 9. bm. do Hermanstadtu konferencyi rumuńskiej, na którą przyjazd swój zapowiedziało wielu gości z Rumunii.

Paryż d. 5. lipca. Liczba rannych we wczorajszych zaburzeniach ekscedentów wynosi 300, rannych policyantów 50.

Dziś rano odbyła się rada ministrów.

Wiedeń dnia 6. lipca. Ostatnie depesze z Paryża sięgają tylko do godz. 10. wieczór. Z tego powodu rozeszły się tu pogłoski o wybuchu silnych zaburzeń w Paryżu. Są to jednak tylko domysły.

Praga dnia 6. lipca. Hr. Harrach złożył mandat sejmowy, oświadcza w liście do wyborców, że ustępuje wobec rosnącej zapalczywości narodowej, będąc zwolennikiem zgody z niemieckimi współobywatelami.

Praga dnia 6. lipca. *Narodni Listy* skonfiskowano za wiersz na cześć Hussa.

Z powodu, że dzisiaj przypada rocznica spalenia Hussa, zebrało się wczoraj wieczór w parku Miejskim około 80 studentów i wyruszyli przez plac św. Wacława, gdzie ich jednak policya rozprószyła. Zgromadzili się ponownie i pociągnęli na plac Betlejemski (gdzie Huss mieszkał), tam już było ze sto osób zebranych, i znowu policya rozpędziła. Ruszono więc na wybrzeże Staromiejskie, gdzie we wieżowem oknie pewnego domu wystawiono trans parent Husa. Około godziny 10. wszyskie ulice sąsiednie były już puste.

Wieczorem odbyła się w sali konwiktowej zabawa resursy ewangelickiej, na której pastor mówił o Husie, a dep. Sokol o husytyzmie w ogóle. Ilekroć Sokol mówił o Niemcach lub szlachcie, wołano „hańba!"

Jassy d. 6. lipca. Królowa Natalia wyjeżdża w przyszłym tygodniu z Sinaji (w Rumunii) do Biarritz.

Berlin d. 6. lipca. Jak słychać, tylko dwóch członków Koła polskiego jest przeciwnych przedłożeniu wojskowemu.

Centrum postanowiło niezwłocznie wnieść projekt ustawy względem zniesienia banicyi jezuitów.

Wbrew doniesieniom, że carewicz następca wracając z Londynu, nie wstąpi do Berlina, zapewniają tutaj stanowczo, że w ambasadzie rosyjskiej już przygotowano dla niego apartamenta, że carewicza zaproszono do dworu na obiad i zaproszenie urzędowo przyjęte zostało.

Rzym d. 6, lipca. W Izbie posłów interpelowano z powodu znieważenia Włoch przez oficerów francuzkich w Algieryi, ktorzy na bankiecie wojskowym, śp. króla Wiktora Emanuela, mianowanego w Solferino honorowym członkiem 1. pułku żuawów, z uniesieniem i śród naigrawań z list tego pułku wykreślili. Minister Brin odparł, że scena ta zaszła po zamknięciu urzędowej części festynu, że zatem rządu francuzkiego winić o to nie można, tylko poszczególnych oficerów. Zarazem wyraził minister nadzieję, że rząd francuzki pociągnie tych oficerów do odpowiedzialności.

Przed sądem przysięgłych w Viterbo rozpoczął się drugi proces przeciw tym, którzy dopomagali bryganom Tiburzemu i Fioravantemu. Obżałowanych jest 19, między nimi milioner Castiglione, tudzież burmistrz i sekretarz miejski z Farnese.

Moniteur de Rome przestanie wychodzić, z powodu że Watykan nie chce go nadal subwencyonować, i pewien bankier francuzki dalszych ofiar na to pismo łożyć nie zechce. (Wyrzekł go się już dość dawno Watykan).

Chicago d. 6. lipca. We wczorajsze święto narodowe (obwołanie niepodległości Stanów Zjedn.) zwiedziło wystawę 302.806 osob.

Hamburg d. 6. lipca. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* piszą, że mowa tronowa żadnej nie przyniosła nowej myśli co do przedłożenia wojskowego. Natomiast ustęp o niezamąconej sytuacyi wewnętrznej działa zadowalniająco, które to zadowolenie jednak przytłumione jest koniecznością ciężkich ofiar na zbrojność.

Bruksela d. 6. lipca. Rząd postanowił wnieść w parlamencie o utworzenie funduszu rezerwowego na wypadek wypowiedzenia łacińskiej unii monetarnej.

Rząd angielski oświadczył formalnie Stanom Zjednoczonym, że brukselską międzynarodową konferencyę monetarną za finalnie zamkniętą uważa, i że ponowne zwołanie jej byłoby niewłaściwem.

Belgia traci w skutek krachu srebra okrągło 200 mil. franków.

Londyn d. 6. czerwca. W Izbie posłów oświadczył minister Rosebery, że trybunał kasacyjny w Konstantynopolu uchwalił odłożyć wykonanie wyroku śmierci na obu misyonarzach Kaynayn i Thomayan (w Armenii), że zostaną ułaskawieni i z Turcyi wydaleni. Co do reszty skazanych, uczyni rząd angielski co tylko można w razie, jeżeli okażą się dowody, że proces przeciw nim był taksamo niesprawiedliwy jak przeciw misyonarzom.

Londyn d. 6. lipca. Socyaliści postanowili dzisiaj wyprawić demonstracyę z okazyi wesela księcia York.

Jak *Daily News* donosi, chedyw egipski jedzie do Konstantynopola dla ożenienia się z córką sułtana.

Belgrad d. 6. lipca. Skupczyna przyjęła wczoraj nową taryfę cłową z nieznacznemi zmianami.

Jenerałowi Horwatowiczowi oświadczył król, że z jego wstąpieniem na tron upadły dekrety wygnania jego rodziców, i że tak on jak i jego rodzice pragną aby sprawy tej nie poruszano w skupczynie.

Jak słychać, zaprosił król księcia następcę czarnogórskiego Daniłę do Belgradu. Książę ma tu przybyć we wrześniu.

Dział ekonomiczny.

— **Rewizya trasy** kolei Halicz-Ostrów z odnogami do Brzeżan i Podhajec odbędzie się w starostwie brzeżańskiem dnia 20. bm.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 — do 259 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los. w 41½ lat. 98 25 do —·—, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70. 4% los. w 56 latach 98 50 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. — .— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. — — do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 95 do 98 60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10, 4% 96 20 do — —. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 9[illegible]·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.— Losy miasta Stanisławowa 39 50 do 4[illegible]50.

Walnty: Dukat cesarski 5·81 do [illegible]91. Napoleondor 9.78 do 9.88. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29 50 do 1·[illegible]. Rubel rosyjski papierowy 1.30 — do 1·31 — 100 marek niemieckich 60 35 do 61·—.

Wiedeń d. 6 lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·00, srebrna 97 55, austr. koronowa 96 95, złota 117 90, węg koron. 94 75 złota 115·75.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 50 Północnej 2875 — Państwowej 303·50, Północno-zachod. 235·15, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 75, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 984·—, anglo-austr. 152 25, Länderbanku 248·50 Unionbanku 250·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 50 Żiwnostenska banka 116.00. Kredyty austr. 335 75 Kredyty węg 414 75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·50. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 30.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 00 00, Bazylika —·—, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 49 35.

Walnty: Ruble papier. 130 00 20-markówk 12·13, 20-frankówki 9·82, sovereingз 12 35, tureckie liry złote 11·10 100 markówki 60·65, włoskie 100 lirówki 46·50.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d 6. lipca. Pszenica na jesień 8·93, żyto 7·31, owies na jesień 7·12.

Wiedeń d. 5. lipca. Owies w Berlinie idzie ciągle w górę wskutek czego popyt za tym artykułem u nas ustawicznie się wzmaga.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 8·33, 8·38, 8·35; pszenicę na wiosnę 8·67, 8·70, 8·68; żyto na jesień 7·21, 7·28, 7·25; owies na jesień 7, 7·03, 7·01; kukurudzę na lipiec-sierpień 5·52, 5·56, na sierpień-wrzesień 5·69, na wrzesień-październik 5·78. 5·80; nową 1894 5·95 do 5·98; nowy rzepak 16·40 do 1[illegible]50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. lipca.

Hotel Żorża. K. Truskoluska z Płonnego, M. hr. Drohojewska z Wiednia, M. Warchałowska z Chersonu, M. Komarnicki z Jarosławia, A. Garapich z Zagórza, A. hr. Fredro z Pieńk. Wiszni, J. A. Horodyski z Przemyślan, J. Pomiankowski i B. Schemna z Miskolca, A. Schiruhofer z Rzeszowa, A. Mersing z Wiednia.

Hotel Imperial. O. hr. Miączyńska z Król. pol., W. hr. Michałowski z Krakowa, M. Makomaska z Sielec, E. M. Thorn z Jarosławia, A. Wilamowska z Żytomierza, H. Gutowska z Borszczowa, J. Krasowski z Trembowli, A. Stecki z Środopolca, D. K. Zywicki z Tarnopola, H. Bacz z Rotterdamu, Ł. Kwieciński ze Stanisławowa, K. Makomawska z Warszawy.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu było pochmurno, w nocy się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 7. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o prędkości średniej około 6 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 7. lipca. św. Pulcheryi. — św. Fewronyi M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·[illegible]	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu, powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Obwieszczenie.
462?

Przy Wydziale powiatowym w Nisku jest posada inżyniera powiatowego zaraz do obsadzenia. Roczna płaca 800 złr., roczny ryczałt na objazdy 500 złr. Po roku dodatniej służby podwyższenie rocznej pensyi do sumy 1000 złr. w. a.

Budowa dróg i mostów, konserwacya dróg, trasowanie i wypracowywanie operatów technicznych, kontrola nad materyałami, zestawienia rachunków drogowych w myśl przepisów ustawy drogowej, stanowią zakres działania inżyniera powiatowego, wymagający gruntownych studyów technicznych i rutyny w zawodzie.

Podania należy wnieść do Prezydyum Wydziału powiatowego najdalej do 20. lipca 1893 r.

Z Wydziału Rady powiatowej
Nisko, dnia 1. lipca 1893 r.

Ogłoszenie dzierżawy.

W dobrach Żurawno w Galicyi jest do wydzierżawienia od 1. kwietnia 1894 **folwark Kotoryny** zawierający roli 93 morgów, łąk 169 morgów, pastwisk 31 morgów, położony przy gościńcu murowanym. Ewentualny dzierżawca już w jesieni r. b. robić może większe zasiewy ozime. 4616

Warunków udzieli naczelny Zarząd dóbr w Żurawnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).